

Syn Dawida przywraca wzrok

Czy zauważyliście dzisiaj coś nowego? Jeśli ktoś wszedł na nabożeństwo później i nie odwracał się do tyłu, to mógł jeszcze nie zauważyć... Zdarza się, że czegoś nie dostrzegamy. Ja mam tak, że mogę chodzić tą samą drogą przez długi czas. I dopiero za którymś razem zauważę jakiś istotny element na tej drodze. A kilka miesięcy zajęło mi zauważenie tego, co mam w oknach. U siebie w mieszkaniu. Bo na górnych szybach mam dodatkowe drewniane listwy. Ma to pewnie z zewnątrz wyglądać jak małe okienka. Bo budynek jest historyczny. Ale zauważyłem to dopiero po kilku miesiącach. Choć biurko miałem na wprost tych okien.

Bo można na coś patrzeć, ale tego nie widzieć. Można też patrzeć na kogoś i nie wiedzieć, kim jest. A dzisiaj przeczytamy o człowieku, który chociaż był ślepy, to zobaczył to, czego nie widzieli inni. Bo najpierw dostrzegł, kim jest Jezus, a potem ten Jezus przywrócił mu wzrok. Ewangelia Łukasza 18:35-43:

Ewangelia Łukasza 18:35-43	
35	A gdy On przybliżał się do Jerycha, pewien ślepiec siedział przy drodze, żebrząc.
36	A gdy usłyszał, że tłum przechodzi, dowiadywał się, co się dzieje.
37	Powiedzieli mu wtedy, że Jezus Nazareński przechodzi.
38	I zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!
39	A ci, którzy szli na przedzie, gromili go, by milczał. On zaś coraz głośniejsze wołał: Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!
40	Wtedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy ten się zbliżył, zapytał go,
41	Mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on odrzekł: Panie, abym przejrzał.
42	A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj! Wiara twoja uzdrowiła cię.
43	I zaraz odzyskał wzrok, i siedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, ujrawszy to, oddał chwałę Bogu.

Uzdrowienie niewidomego wydarzyło się tuż przed wjazdem Jezusa do Jerozolimy. Jerycho było ostatnim miastem na drodze pielgrzymów, którzy szli na święto Paschy. Było to tylko trochę ponad 20 kilometrów od Jerozolimy. Więc bardzo blisko.

W tym miejscu Jezus zatrzymał się na chwilę, żeby spotkać i zbawić konkretne osoby. Pierwszą z nich był ślepy żebrak. Drugą z nich, w kolejnym rozdziale, będzie bogaty celnik. Byli to ludzie, których różnił stan majątkowy. Ale obaj byli pogardzani w społeczeństwie. Jeden z powodu choroby, drugi z powodu pracy jako celnik.

Dzisiaj przyjrzymy się tej pierwszej historii. Po raz pierwszy w Ewangelii Łukasza widzimy cud przywrócenia wzroku. Jest to jeden z cudów, jakich miał dokonać Mesjasz. I jeszcze zanim to nastąpiło, niewidomy nazwał Jezusa Synem Dawida. To też wydarzyło się pierwszy raz w tej Ewangelii. Że ktoś nazwał Jezusa Synem Dawida. Jest to istotna część całej historii. Bo podkreśla, że Jezus jest Mesjaszem. I że został rozpoznany jako Mesjasz tuż przed wjazdem do Jerozolimy. Gdzie wielu ludzi wołało Hosanna Synowi Dawidowemu.

Cud przywrócenia wzroku jest też znakiem przejrzenia na duchowe oczy. Dlatego na koniec zobaczymy, w jaki sposób to uzdrowienie wskazuje na większe dzieło Jezusa.

Jezus wchodzi do Jerycha

Wydawałoby się, że fragment zaczyna się w prosty sposób. Bo czytamy, że Jezus przybliżał się do Jerycha. I, że przy drodze siedział pewien ślepiec, który żebrał. Ale w tym początku jest coś, co zastanawia wielu biblistów. Wielu ludzi zarzuca wręcz Biblii niespójność z powodu tych słów. Są tam dwie rzeczy, do których zgłaszane są wątpliwości. Dlatego zanim przejdziemy do samej historii, zajmiemy się krótko tymi zarzutami.

Chodzi o to, że w tej samej historii u Mateusza i Marka czytamy, że Jezus wychodził z Jerycha. Czyli że uzdrowienie niewidomego miało miejsce po wyjściu z Jerycha. A nie wtedy, kiedy Jezus się do niego zbliżał. A tak czytamy u Łukasza. Dodatkowo, Łukasz i Marek pisali o jednym niewidomym. Mateusz napisał, że było ich dwóch.

Ten drugi zarzut jest dosyć prosty do wyjaśnienia. Łukasz i Marek skupili się po prostu tylko na jednym z nich. Nie napisali, że był tam tylko jeden niewidomy. I że Jezus uzdrowił tylko jednego. Po prostu skupili się na jednym. Marek napisał nawet, że nazywał się on Bartymeusz. Wydaje się, że mógł on zostać później jednym z uczniów Jezusa. Może był bardziej znany pozostałym uczniom. I dlatego Marek podał jego imię. A Łukasz napisał tylko o nim.

Bardziej złożone jest wyjaśnienie różnicy między zbliżaniem się a wychodzeniem z miasta. Najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie wynika z tego, że w czasach Jezusa były dwa Jerycha. Jedno z nich było ruinami starego miasta. Drugie było nowym, zamieszkałym miastem. Oba te miejsca dzieliły ok. 2 kilometry. Więc Mateusz i Marek mogli opisywać, że Jezus wychodził z ruin starego Jerycha. A Łukasz opisywał, że Jezus zbliżał się do tego nowego miasta.

Czyli niewidomi siedzieli przy drodze gdzieś pomiędzy starym a nowym Jerychem. Nie byli w stanie pracować, dlatego żyli z żebrania. A to było bardzo dobre miejsce do żebrania. Jerycho leżało na drodze pielgrzymów do Jerozolimy. Był to ostatni większy przystanek przed Jerozolimą. Właściwie była to jedyna duża osada na drodze od doliny Jordanu do Jerozolimy. Więc przechodziło tędy mnóstwo pielgrzymów. A takie osoby były skłonne do dawania jałmużny. Żebracy często siadają się tam, gdzie wiele osób udaje się do miejsc kultu. Podobnie jest dzisiaj. Najczęstsze miejsca to przy wejściu do sklepu i przy wejściu do budynków kościelnych.

Ta sytuacja mogła mieć miejsce około tygodnia przed ukrzyżowaniem. Może kilka dni więcej niż na tydzień przed. Jezus wiedział, co Go wkrótce czeka. Ale nie zignorował potrzeby żebraka, który siedział przy drodze. To nie była dla Jezusa zbyt błaha sprawa, żeby się zatrzymać.

Na Bliskim Wschodzie choroby oczu były i są dosyć powszechne. Pokazują to nawet bardziej współczesne obserwacje. W XIX wieku misjonarz William Thomson tak opisał miasto Ramla w dzisiejszym Izraelu: „*Przy najmniejszym wietrze powietrze wypełnia się drobnym, ostrym pyłem, który jest bardzo szkodliwy dla oczu. Kiedyś chodziłem po ulicach i liczyłem wszystkich, którzy byli niewidomi lub mieli wadę wzroku. Było to około połowy męskiej populacji. Kobiet nie mogłem zliczyć, bo były mocno zakryte*”. Z podobnego okresu pochodzą słowa podróżnika Williama Palgrave’a. Pisał on o zapaleniu oczu: „*Nie byłoby przesadą stwierdzenie, że wzrok jednego na pięciu dorosłych jest mniej lub bardziej uszkodzony w wyniku tej choroby*”. Więc problemy ze wzrokiem były czymś powszechnym na tych terenach. A z późniejszego opisu wydaje się, że ten człowiek kiedyś widział. Bo dosłownie poprosił Jezusa, żeby odzyskał wzrok. A to sugeruje, że kiedyś widział.

Ale, zanim to nastąpiło, niewidomy usłyszał przechodzący tłum. Był to tłum ludzi przechodzący razem z Jezusem. Tą drogą przechodziło wielu pielgrzymów. Niewidomy pewnie często pytał innych o to, kto przechodzi tą drogą. Ale tym razem był tam ktoś bardzo szczególny. I może dało się to nawet usłyszeć. W tym, że tłum był większy. Albo, że tłum słuchał, co Jezus miał do powiedzenia. Kiedy niewidomy zapytał, co się dzieje, ludzie powiedzieli, że przechodzi Jezus z Nazaretu. Nie wiemy, kto mu odpowiedział. Ale nie nazwali oni Jezusa Mesjaszem. Nazwali Go w bardzo ludzki sposób. Imieniem i nazwą miasta, z którego pochodził.

Niewidomy musiał wcześniej słyszeć o Jezusie. Wynika to z tego, jak na Niego zareagował. Zaczął wołać: „*Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!*”. Mimo że był niewidomy, widział dużo więcej niż inni. Zobaczył w Jezusie Syna Dawida, czyli Mesjasza. Choć ludzie przedstawili Go po prostu jako Jezusa z Nazaretu.

W tym miejscu pierwszy i jedyny raz czytamy o wizycie Jezusa w Jerychu. Ale skoro Jerycho było na trasie do Jerozolimy, to był tu już pewnie niejeden raz. I pewnie też dlatego niewidomy mógł już o Nim słyszeć. Choć nawet bez wizyty w Jerychu wielu ludzi słyszało o cudach i nauczaniu Jezusa.

Syn Dawida przywraca wzrok

Ten niewidomy był jedyną osobą w Ewangelii Łukasza, która nazwała Jezusa Synem Dawida. Wiemy, że ziemskim opiekunem Jezusa był Józef. Ale nie chodzi tutaj o ziemskie ojcostwo. Ani o ziemską opiekę. Chodzi o bycie wyczekiwanym potomkiem króla Dawida. Tytuł Syna Dawida bierze się z zapowiedzi, jaką Bóg złożył królowi Dawidowi. Mamy to w 7 rozdziale 2 Księgi Samuela. Na początku tego rozdziału król Dawid chciał zbudować dom dla Skrzyni Bożej. Bo w tamtym czasie dalej znajdowała się w namiocie. Nie było jeszcze świątyni. Pan Bóg odpowiedział wtedy Dawidowi przez proroka Natana. Powiedział, że to jego potomek zbuduje dom dla Bożego imienia. Chodziło o Salomona, który zbudował świątynię. Prorok Natan powiedział też Dawidowi, że Bóg na wieki utwierdzi tron jego królestwa. To już nie była zapowiedź, którą miał wypełnić Salomon. Te słowa zapowiadały przyjście Mesjasza, który zasiądzie na wiecznym tronie. I będzie potomkiem Dawida.

Te zapowiedzi powtarzały się też w księgach prorockich. Na początku 11 rozdziału Księgi Izajasza czytamy o gałązce z pnia Isajego. Czyli o potomku Isajego, który był ojcem Dawida. Miał na nim spocząć Duch Pana. I miał on sędzić w sprawiedliwości. O potomku Dawida prorokował też Jeremiasz. W Jeremiasza 23:5 czytamy o sprawiedliwej latorośli Dawida. Miał on panować jako król. Za jego dni Juda miał być wybawiony, a Izrael bezpiecznie mieszkać.

Dlatego Żydzi spodziewali się, że ich Mesjasz będzie pochodził z linii Dawida. I podkreślają to rodowody, które widzimy w dwóch Ewangelii. Przy narodzinach Jezusa anioł Pański podkreślił, że Chrystus urodził się w mieście Dawidowym. Ale w Ewangelii jest tylko kilka przypadków, że ktoś nazwał Jezusa Synem Dawida. Nie zrobiły tego jakieś wysoko postawione osoby. Były to raczej osoby, które nie miały wysokiego statusu. W Ewangelii Mateusza byli to najpierw dwaj inni niewidomi. Potem Jezusa nazwał tak lud po uzdrowieniu opętanego, który był ślepy i niemy. Synem Dawida nazwała też Jezusa kobieta kananejska. Wołała do Jezusa, bo jej córka była dręczona przez demona. Więc zwykle wiązało się to z uzdrowieniem lub uwolnieniem od demonów. Poza tym Synem Dawida nazywali Jezusa ludzie, którzy wchodzili z Nim do Jerozolimy. Czyli wtedy, kiedy tryumfalnie wjechał do miasta na oślicy. Po tym wjeździe Hosanna Synowi Dawidowemu wołały też dzieci w świątyni. Pokazywało to nastroje Żydów przy okazji wizyty Jezusa w Jerozolimie.

Więc Jezus był nazywany Synem Dawida albo po tym, kiedy uczynił jakiś cud. Albo wtedy, kiedy ktoś miał nadzieję na uzdrowienie. I właśnie dlatego niewidomy wołał w ten sposób do

Jezusa. Żeby się nad nim zmiłował. I nie ustawał w tym wołaniu, mimo ludzi, którzy chcieli go uciszyć. Nie wiemy kto próbował uciszać tego niewidomego. Ale jeśli pamiętamy wcześniejsze zachowanie uczniów Jezusa. to mogli to być oni. Bo podobnie zachowywali się, kiedy ludzie przyprowadzali Jezusowi swoje dzieci. Ale niewidomy nie tylko nie przestał wołać. On krzyczał coraz głośniej. W 39 wersecie jest już inny czasownik niż w wersecie 38. To był już mocniejszy krzyk. Wręcz wrzask, który wyrażał rozpaczliwą sytuację tego człowieka.

Niewidomy był jak wdowa z przypowieści o nieuczciwym sędzi. Nawet kiedy próbowali go uciszać, on krzyczał jeszcze głośniej. I, podobnie jak w tamtej przypowieści, Jezus odpowiedział na jego wołanie. Wersety 40-41:

Ewangelia Łukasza 18:40-41	
40	Wtedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy ten się zbliżył, zapytał go,
41	Mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił? A on odrzekł: Panie, abym przejrzał.

Jezus sam nakazał przyprowadzić go do siebie. W Ewangelii Marka widzimy, że niewidomy zareagował natychmiast. Marek opisał, że ślepy zrzucił swój płaszcz, porwał się z miejsca i poszedł do Jezusa. To też pokazuje, jak bardzo chciał się spotkać z Jezusem.

W tym miejscu widzimy, dlaczego niewidomy wołał Jezusa. Pan Jezus zapytał go: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. Oczywiście Jezus nie pytał, żeby uzyskać jakąś informację. Jezus zadał pytanie, żeby inni zobaczyli wiarę tego niewidomego.

Bo powiedział Jezusowi: „*Panie, abym przejrzał*”. Niesamowite jest to, że niewidomy tak dobrze wiedział, kim jest Jezus. I że tak dobrze wiedział, o co może Go poprosić. On nie krzyczał tego samego do wszystkich, którzy przechodzili obok niego. Z nadzieją, że może znajdzie się ktoś, kto przywróci mu wzrok. Miał konkretną potrzebę. I zaczął wołać wtedy, kiedy usłyszał, że przechodzi obok niego Jezus. Cała ta historia służy właśnie temu, żeby pokazać, kim jest Jezus. I możemy się tego uczyć od tego niewidomego. Bo tak naprawdę ten niewidomy dostrzegł to, czego nie widzieli inni.

Widzimy to w tym, że nazwał Jezusa Synem Dawida. I w tym, że poprosił Go o przywrócenie mu wzroku. Bo przywracanie wzroku ślepym było jednym z mesjańskich znaków. Sam Jezus mówił, że takie uzdrowienia świadczą, że jest Mesjaszem. Powiedział o tym, kiedy przybyli do Niego posłańcy od Jana Chrzciciela. To 7 rozdział Ewangelii Łukasza. Jan miał wtedy chwilowe zwątpienie, czy Jezus jest tym, na kogo czekali. Jezus odpowiedział posłańcom, żeby

przekazali Janowi to, co widzieli i słyszeli. Werset 22: „Ślepi odzyskują wzrok, chromi chodzą itd.”. W ten sposób, według samego Jezusa, można było poznać, że jest Mesjaszem.

A wynikało to z zapowiedzi w Księdze Izajasza. Pod koniec tej księgi są słowa, które Jezus odczytał później w synagodze w Nazarecie. Jezus przeczytał tam fragment, który mówi: „*Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność*”. Po przeczytaniu Jezus powiedział, że to słowo wypełnia się właśnie dzisiaj. Bo On jest tym, który ogłasza ślepym przejrzenie.

I zrobił to właśnie tam, pod Jerychem. Jezus ogłosił ślepeму przejrzenie. Wersety 42-43:

Ewangelia Łukasza 18:42-43	
42	A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj! Wiara twoja uzdrowiła cię.
43	I zaraz odzyskał wzrok, i siedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, ujrawszy to, oddał chwałę Bogu.

Uzdrowienie niewidomego było znakiem. Znakiem, który wskazuje na to, kim jest Jezus. I znakiem, który wskazuje na duchowe uzdrowienie. Jezus powiedział temu człowiekowi, że jego wiara go uzdrowiła. To słowo nie oznacza tylko fizycznego uzdrowienia. To słowo można też tłumaczyć jako „zbawiła, ocaliła”. To samo słowo używane jest, kiedy mowa jest o zbawieniu od grzechów. Bo niewidomy wierzył nie tylko w to, że Jezus może go uzdrowić. On przede wszystkim wierzył w to, kim jest Jezus. Nazwał Go Synem Dawida. A potem nazwał Go jeszcze Panem.

Jezus często zwracał uwagę na wiarę przy uzdrowieniu. Choć nie było to wymogiem, żeby kogoś uzdrowił. Ale w tym przypadku wiara uzdrowiła nie tylko jego oczy. Bartymeusz doświadczył też zbawienia duszy. Jezus był w drodze do tego, żeby zbawić ludzi z całego świata. Ale zatrzymał się po to, żeby zbawić konkretnego człowieka. I ulżyć w jego cierpieniu.

Więc niewidomy nie tylko odzyskał wzrok. On stał się też uczniem Jezusa. Czytamy, że siedł za Nim, wielbiąc Boga. Dołączył pewnie do grupy, która szła z Jezusem do Jerozolimy. I wielbił przy tym Boga. Podobnie jak cały lud, który też oddawał chwałę Bogu. Pewnie był jednym z tych, którzy kilka dni później krzyczeli „Hosanna Synowi Dawidowemu!”.

Duchowa ślepotą

Cud przywrócenia wzroku był znakiem otworzenia ludzi duchowych oczu. W przypadku Bartymeusza jego duchowy wzrok zadziałał szybciej niż ten fizyczny. Bo dostrzegł w Jezusie Mesjasza zanim ten przywrócił mu fizyczny wzrok. Zobaczmy teraz, w jaki sposób przywrócenie wzroku jest znakiem większego dzieła Jezusa.

Pan Jezus ukazał się też na drodze innej osoby, która dzięki temu odzyskała wzrok. Ten człowiek odzyskał wzrok, choć przed spotkaniem z Jezusem nie był niewidomy. Mówię o Saulu, który został oślepiiony światłem z nieba. Ukazał mu się Jezus, a po tym spotkaniu przez trzy dni nic nie widział. Jego oczy otworzyły się, kiedy Bóg posłał do niego Ananiasza. Ananiasz przyszedł do Saula, żeby przejrzeć i został napełniony Duchem Świętym. Czytamy wtedy, że natychmiast opadły z jego oczu jakby łuski i przejrzął, wstał i został ochrzczony. Czyli przed spotkaniem z Jezusem był duchowo ślepy. Bo nie dostrzegał, że Jezus faktycznie jest Panem i Zbawicielem. Przez spotkanie z Jezusem na krótko stracił też fizyczny wzrok. Ale kiedy otrzymał Ducha Świętego, przejrzął już kompleksowo. I fizycznie i duchowo. Wiemy, że po jakimś czasie fizyczny wzrok zaczął mu się pogarszać. Ale duchowy wzrok tylko się wyostrzał.

Kiedy Paweł opisywał później to spotkanie, mówił jakie zadanie dał mu Jezus. To zadanie też było związane z przywracaniem wzroku. Dzieje Apostolskie 26:17-18. Paweł przypomniał tutaj, jakie słowa przekazał mu Jezus.

Dzieje Apostolskie 26:17-18	
17	Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do których cię posyłam,
18	Aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi.

Paweł był Bożym narzędziem otwierania ludzi oczu. Odwracania ich od ciemności do światłości. Od władzy szatana do Boga. Po to, żeby dostąpili odpuszczenia grzechów. To jest zadanie świadków Chrystusa. Więc jest to też nasze zadanie. Bycie świadkiem Chrystusa wśród ludzi, do których jesteśmy posłani. A Bóg ma moc otwierać ich oczy. Bez tego ludzie mogą patrzeć, ale nie będą widzieć. Tak jak mogą słuchać, ale nie będą rozumieć.

Paweł opisuje to zadanie również w 2 Liście do Koryntian. W tym opisie też wspomina o zaślepieniu. 2 Koryntian, rozdział 4. Najpierw Paweł napisał, że świadkowie Chrystusa nie postępują przebiegle. Że nie fałszują Słowa Bożego. Przeczytajmy wersety od 3 do 6:

2 Koryntian 4:3-6	
3	A jeśli nawet ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną,
4	W których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga.
5	Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa.
6	Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym.

Każdy człowiek dziedziczy duchową ślepotę. To jest dziedzictwo przekazywane nam od pierwszego człowieka. To nasza wada wrodzona. Przez to ewangelia była dla nas zasłonięta. Namieszał w tym bóg tego świata. Szatan postarał się, żebyśmy nie widzieli światła ewangelii. I pozostawalibyśmy w tym stanie, gdyby Bóg nie oświecił naszych serc. Paweł porównał tę Bożą interwencję do tego, co działo się przy stworzenia świata. Kiedy Bóg powiedział i w ciemności stała się światłość. Podobnie Bóg wprowadził światło do naszego wnętrza. Dzięki temu zajaśniało nam poznanie Bożej chwały na obliczu Chrystusa. Czyli mogliśmy w końcu dostrzec to, co wcześniej było przed nami zakryte.

Wielu z nas pamięta pewnie, jak kiedyś reagowaliśmy na ewangelię. Sam wiele razy przed moim nawróceniem słyszałem o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Że Jezus umarł za grzechy świata. Było to oczywiście obudowane dodatkowymi rzeczami. Bo słyszałem to w kościele katolickim. Ale nie przyjmowałem ewangelii nie tyle dlatego, że kościół ją wykrzywił. Nie przyjmowałem jej dlatego, że miałem zaślepiiony umysł. Zaślepiiony przekonaniem o własnej dobroci. Zaślepiiony przekonaniem o tym, że Bóg nie traktuje grzechu aż tak poważnie. Zaślepiiony, bo nie widziałem w Jezusie jedynej nadziei na życie wieczne. Że taką nadzieję daje tylko Jego a nie moje posłuszeństwo. I Jego ofiara w miejsce mojego potępienia. Mogłem to wszystko zobaczyć dopiero wtedy, kiedy Bóg rozświecił moje serce.

Ale problemy z duchowym wzrokiem mają nie tylko osoby poza kościołem. My też zmagamy się ze wzrokiem już po tym, kiedy dostrzegliśmy piękno ewangelii. W kazaniu na górze Jezus mówił o czymś, przez co możemy mieć problem z widzeniem. Że w naszych oczach może

być coś, co utrudni nam właściwą ocenę siebie i innych. Mamy ten problem, kiedy nie dostrzegamy w swoim oku belki. Czyli kiedy nie widzimy grzechu u siebie. I w związku z tym nic z nim nie robimy. A widzimy drzazgę w oku naszego brata. Czyli chętnie wytykamy jakiś grzech u kogoś innego.

Ten problem może być na tyle duży, że stanie się tak jak w Laodycei. Czyli w ostatnim z kościołów, do którego Jezus przekazał list w Objawieniu Jana. Wydawało im się, że mają wszystko. Objawienie Jana 3:17:

Objawienie Jana 3:17
Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły,

Można być chorym i o tym nie wiedzieć. W kościołach też są ludzie przekonani o swoim bezpieczeństwie, choć wcale nie powinni. Uważają, że niczego już nie muszą. Nie chcą słyszeć o odrzucaniu grzechu i upodabnianiu do Chrystusa. Z łaski zrobili przyzwolenie na życie po swojemu. Tak jak pisał Juda, że łaskę Boga obracają w rozpustę. Pan Jezus mówi do takich osób, żeby nabyły u Niego maści na oczy, żeby na nie przejrzeły.

I w każdym takim przypadku. Czy to człowieka, który pierwszy raz słyszy ewangelię. Czy osoby, która chodzi do kościoła, ale też ma problemy ze wzrokiem. Nabycie maści na oczy wygląda podobnie, jak to, co zrobił niewidomy Bartymeusz. Zawołanie do Jezusa. Prośba o miłosierdzie. Żeby On sam otworzył nasze oczy. Nie trzeba wielu słów. I nie trzeba wielkich słów. To podobna modlitwa do tej, którą w świątyni zawołał do Boga celnik. Wiedział, że jest grzeszny i potrzebuje Bożego miłosierdzia. I właśnie to powiedział. Nie musiał nawet wymieniać swoich grzechów. Ale uznał swój grzech przed Bogiem i poprosił Go o miłosierdzie.

Podsumowanie

Przywrócenie wzroku ślepemu to ostatni cud Jezusa na drodze do Jerozolimy. To ostatni z cudów mesjańskich. Czyli takich, które wskazywały na Jego tożsamość. Nie licząc oczywiście zmartwychwstania. Niesamowite w tej historii jest to, że to niewidomy nazwał Jezusa Synem Dawida. Dobrze wiedział, czego może się po Nim spodziewać. Bo wierzył, że Jezus jest Mesjaszem. A Mesjasz miał przywracać wzrok ślepym. I dlatego tak gorliwie do Niego wołał. Mimo ludzi, którzy próbowali go uciszać.

Przywrócenie wzroku wskazuje więc na to, kim jest Jezus. Ale wskazuje też potrzebę, jaką ma każdy człowiek. Bo każdy potrzebuje przejrzeć na oczy. Bartymeusz dostrzegł w Jezusie Mesjasza, mimo że nie widział na oczy. Ale wielu ludzi ma dokładnie odwrotnie. Mają zdrowe oczy, ale nie widzą tego, co najważniejsze. Mają uszy, ale nie słyszą tego, co może ich uratować. Mogą nawet czytać i słyszeć Boże Słowo. Ale są pod wpływem boga tego świata. Diabeł zaślepił ich umysły. I nie widzą w Jezusie tego, kim jest.

Ale my też mamy czasem problemy ze wzrokiem. Nie chcemy widzieć tego, co trzeba byłoby zmienić w nas samych. A łatwiej nam dostrzec to, w czym powinni zmienić się inni. Jest też ryzyko traktowania łaski jako wymówki dla grzechu. Że skoro Bóg okazuje łaskę, to nie musimy przejmować się tym, jak żyjemy. To też jest duchowa ślepotą. Tym gorsza, kiedy ktoś myśli, że jest bezpieczny. A tak naprawdę potrzebuje przejrzeć na oczy.

W każdym przypadku możemy zwrócić się do Boga. Bo On ma moc zaświecić światło w ciemności. Rozświecić nasze serca, żebyśmy dostrzegali Bożą chwałę, którą ukazał nam Chrystus. Amen.